

Niedokończona misja Solidarności

Edward Kuliga



Polityczne i społeczne skutki stanu wojennego trwają do dziś.

Dzięki Solidarności system totalitarny w Polsce został zniesiony, ale nigdy do końca nie zlikwidowany. Skutki stanu wojennego trwają praktycznie do dziś. Spowodowały niepowetowane szkody we wszystkich dziedzinach oraz postępujące bankructwo państwa polskiego wskutek rabunkowej prywatyzacji i żerowania na państwie. Największą, oprócz licznych ofiar życia i zdrowia ludzi, była wymuszona emigracja i odpływ z kraju setek tysięcy utalentowanych, młodych ludzi (których brakuje) oraz zablokowanie i wykluczenie z głównego nurtu życia politycznego i społecznego, nowych elit ideowych Polaków wyłonionych przez Solidarność po 1980 roku, a powierzenie nawy państwowej i społecznej nowej nomenklaturze wywodzącej się z dawnej nomenklatury i agentury oraz „konstruktywnej opozycji” solidarnościowej dokooptowanej na mocy układu „okrągłego stołu”.

Totalizm demokratyczny

System nomenklaturowy przejęty po komunistach i wprowadzony do systemu wyborczego III RP ogołocił i wyjąłowił życie polityczne i społeczne z wybitnych osobowości i uniemożliwił odrodzenie patriotycznej klasy politycznej, zdolnej moralnie i intelektualnie do obrony dobra wspólnego i polskiej racji stanu. Dodając do tego późniejszą emigrację zarobkową młodych Polaków, traktowaną jako polityczny wentyl bezpieczeństwa przez obecną elitę władzy, mamy do czynienia z bezpowrotnym ubytkiem potencjału osobowego, porównywalnym ze stratami wojennymi. Porozumienia „okrągłego stołu” z 1989 roku i późniejsze ustawy zlikwidowały instytucje terroru państwowego, ale nie zdemontowały jego agentury (pozostała nietknięta) i bazy ideologicznej z monopolem medialnym włącznie, która po pewnej modyfikacji i adaptacji do standardów poprawności politycznej nadal stanowi formę kontroli nad świadomością zbiorową społeczeństwa. Tysiące dawnych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, komitetów partyjnych i tzw. frontu ideologicznego oraz agentów zostało rozlokowanych w najbardziej newralgicznych dziedzinach państwa. Prawie cała narracja historyczna nadal mówi jednym antypolskim głosem. Relikty systemu totalitarnego pozostały wszędzie, a najgłębiej osiadły w świadomości ludzkiej wskutek ustanowienia oligopolu medialnego. W

miarę upływu czasu widać coraz wyraźniej pogłębiające się negatywne skutki stanu wojennego w postaci utrwalającego się ponownie monopolu politycznego i ideologicznego, tym razem lewicowo-liberalnego, wypierającego skutecznie przemiany solidarnościowe i spychającego Polskę w „totalizm demokratyczny” (w miejsce dawnej „demokracji socjalistycznej”) i wasalne stosunki z potężnymi sąsiadami.

Dyktatura relatywizmu

Po „okrągłym stole” doszło do transformacji systemu władzy w Polsce z zachowaniem wpływów, nietykalności i wszystkich przywilejów dawnego układu. W wyniku roszady personalnej powstała nowa klasa rządząca złożona w dużej części z dawnej nomenklatury i agentury (dziś to już kolejne pokolenie z tym samym rodowodem), obejmującej ważniejsze stanowiska w służbach specjalnych, aparacie partyjnym, państwowym, w gospodarce, sądownictwie, na uczelniach, w kulturze i z nomenklaturowych klanów rodzinnych oraz dość znacznej kooptacji osób z grona dawnej opozycji solidarnościowej, większego biznesu i różnych koniunkturalistów. Dodać do tego należy silne i liczne wpływy zagraniczne w Polsce mające w kwestiach strategicznych i ideologicznych coraz częściej charakter nadrzędny w stosunku do interesów polskich. Po owocach sądząc, jądro polityczne i ideologiczne tego układu ciągle stanowią ludzie dawnej bezpieki i agentury oraz epigoni proroków komunizmu i wolnomularstwa wcielający gorliwie w życie także instrukcje zewnętrzne. Ideologią panującą obozu władzy jest, wywodzący się z marksizmu i leninizmu, liberalny relatywizm nastawiony na budowę „nowego człowieka” i tzw. wielokulturowość. „Dyktaturę proletariatu zastępuje dyktatura relatywizmu”, jak to określił Roberto de Mattei. Powstał, na wzór zachodni, nieformalny i nigdzie nie ukonstytuowany realny układ władzy, stanowiący swoisty konglomerat polityczny, finansowo-biznesowy i medialny; kontrolujący nie tylko główne decyzje polityczne i gospodarcze, ale także, poprzez prawo, kulturę, edukację i media sprawujący kontrolę nad świadomością indywidualną i zbiorową społeczeństwa. Pierwszym zadaniem tego układu jest wyszydzenie wszystkich, wskazujących na jego istnienie. Jest to nowe, a przez swój wszechstronny zasięg ingerencji i kontroli – a zwłaszcza kontroli informacji i mediów – zjawisko polityczne, występujące z różnym natężeniem w całym świecie zachodnim, stanowiące zagrożenie dla demokracji parlamentarnych, które stają się coraz bardziej atrapami do firmowania decyzji zapadłych gdzie indziej, w nieformalnych gremiach. Podejmowane są głównie dla zapewnienia interesów tych gremiów i realizacji ich wizji człowieka i świata – zazwyczaj rozbieżnych z realnymi potrzebami społecznymi. Różnica w stosunku do elit zachodnich jest taka, że tamci oprócz swoich interesów umacniają własne państwa, „nasi” zaś traktują państwo polskie jak lenno i łup do podziału. Wspornikiem społecznym tego układu jest jego liczna klientela powiązana z nim poprzez rozmaite koneksje i celebryci.

Układ finansowy, układ władzy

Siła ciężkości przesunęła się z aparatu terroru na kapitał finansowy, który poprzez kontrolę mediów i edukacji dzierży również klucze ideologiczne do świadomości zbiorowej i spolegliwości polityków. Kapitał finansowy przeniknął do polityki, do biznesu i opanował praktycznie wszystko. Przenikanie odbywa się we wszystkie strony, a układ nieformalny przeplata się osobowo z instytucjonalnym, poprzez który decyzje tego pierwszego wprowadzane są do obrotu prawnego. Dominującą rolę w tym układzie władzy wie dzie prywatny kapitał finansowy, sponsorujący partie polityczne, udzielający kredytów, wsparcia politycznego i pomocy gospodarczej. Pomoc ta niejednokrotnie uwarunkowana jest od transakcji wiązanych polegających na wymuszaniu zmian prawodawstwa zabezpieczającego nie tylko jego interesy finansowe, ale również regulacje kwestii obyczajowych i moralnych zgodnie z narzucaną ideologią (in vitro, eutanazja, aborcja, związki partnerskie itp.). W przeciwieństwie do dawnej arystokracji rodowej znaczna część kręgów finansowych stała się dziś wielkim mecenasem... kontrkultury. Główne media, a zwłaszcza elektroniczne, są pod pełną kontrolą i stanowią element systemu władzy i podstawowy trzon jego bazy ideologicznej. Najważniejszym zadaniem mediów usługowych wobec władzy, w tym również publicznych, nie jest informowanie i przedstawianie różnych racji dla wypracowania wspólnego dobra, lecz kreowanie własnego mitu ideologicznego i wsparcia politycznego dla ludzi i obozu władzy, trzymanie pod kontrolą opinii społecznej oraz walka ideologiczna i polityczna z przeciwnikami.

Tragikomicznie kończą się podrygi różnych harcówników politycznych, bez żadnego zaplecza i własnego przekazu społecznego, próbujących samopas sforsować flankę układu. Wobec groźniejszych uruchamiana jest nagonka i terror medialny. Realna opozycja ma wyznaczone pole na marginesie sceny politycznej albo jako folklor polityczny. Funkcjonuje to wszystko podobnie jak dawna

nomenklatura komunistyczna z tym, że ta jest o wiele bardziej skuteczna ideologicznie i poszerzona o biznes i kapitał finansowy.

Fundamentów nie burzyć

Pomimo swej omnipotencji ten układ władzy, podobnie jak socjalizm, żyje w ciągłym lęku przed prawdą i własnym społeczeństwem, zaciekle zwalczając to, czego się boi najbardziej: wolności słowa, prawdy, polskości i katolicyzmu oraz solidarnych i patriotycznych obywateli. Dlaczego ta walka? Bo prawda – to wolność; polskość – to niepodległość; katolicyzm – to wolność ducha. Po 1989 roku wszystko zostało postawione na jedną, unijną kartę, zaniedbując własną myśl i politykę rozwojową, a także dbałość o państwo, polską gospodarkę i miejsca pracy. Tymczasem pierwsze trzeba było robić, drugiego nie odpuszczać, bo tyle się znaczy w każdej wspólnocie, ile się do niej wnosi i nie pomogą na to żadne koneksje polityków. Niestety, w tym wypadku nikt nie potrafił naśladować naszych zachodnich sąsiadów. Jak zwykle płonne okazały się rachuby na to, że ktoś za nas coś zrobi. Wszystkie ważne problemy społeczne i gospodarcze dalej czekają na rozwiązanie, a przybyło nowych. Brak odpowiedzialności i myślenia w kategoriach państwa i dobra wspólnego wśród obozu władzy spowodował praktycznie upadek całej sfery publicznej. Prowadzona od lat polityka antyrodzinna i depopulacyjna naruszyła równowagę demograficzną społeczeństwa. Czas pokazał, że jako społeczeństwo i naród nie byliśmy zdolni do niczego więcej. W konfrontacji z odzyskaną wolnością okazaliśmy się bardzo mali w porównaniu z ideami, jakie przyświecały Solidarności w 1980 roku i tym, czym moglibyśmy być gdybyśmy posłuchali nauki naszego papieża Jana Pawła II zamiast ślepych przewodników. Nie wykorzystaliśmy swoich szans i możliwości ze względu na skutki stanu wojennego i systemu komunistycznego, których nie udało się przezwyciężyć – szczególnie zakłamania, oligopolu medialnego i rozbicia społecznego oraz sterowanego odgórnie konfliktu ideologicznego i politycznego. Cała polityka państwa została zdominowana przez formację lewicowo-liberalną i postkomunistyczną i podporządkowana jej interesom. Brak równego dostępu do mediów elektronicznych i wolności słowa uniemożliwił autentyczny dialog społeczny, oderwał politykę społeczną od realnych potrzeb zamieniając ją na marketing polityczny. Polska stoi przed problemami o znaczeniu egzystencjalnym, które nie mogą być rozwiązane bez udziału i autentycznego dialogu społecznego przez żadną partię polityczną ani koalicję. Schemat po komunizmie musi zostać przezwyciężony, jeżeli mamy przetrwać jako naród o tysiącletniej kulturze państwowej i nie rozpląnąć się w morzu nicości. Polska nie ma innej drogi jak iść drogą Jana Pawła II – drogą Solidarności. Nie tylko Polska, ale Europa i świat potrzebują solidarności. Minimum zgody to nie burzyć fundamentów, na których stoimy jako społeczeństwo i naród. Bez tego pozostaje tylko walka o życie.

Edward Kuliga (ur. 1948 r.) – współzałożyciel i działacz krakowskiej „S” w latach 1980–89, założyciel i przewodniczący „S” w Zjednoczeniu Budostal w 1980 r., członek podziemnych struktur „S” MKS Nowa Huta w latach 1982–88, współpracownik ks. Kazimierza Jancarza.